



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 1(110) 2024

W numerze: |

35 lat O/S TMLiKPW 6 - 7

JANUSZ MAJEWSKI –
PRZYPOMNIANA
ROZMOWA 14 - 15

PAMIĘCI
JERZEGO MICHOTKA 16 - 17

KRESOWI KSIĘŻA 19 - 21

PAŁACE LWOWA 24 - 27

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

NASZE SPRAWY –		3	
		4-5	 W LISTOPADZIE WARSZAWA LWOWEM STOI
35 LECIE ODDZIAŁU STOŁECZNEGO TMLIKPW		6-7	
		8-10	 ZAŁĄCZNIK DO UCHWAŁY NR 2/II/2023
JAGODA ŻARNOWIECKA, OPOWIADA O SWOICH PRZODKACH		11-12	
		13	 PAMIĘCI KSIĘDZA TADEUSZA ISAKOWICZA-ZALESKIEGO
JANUSZ MAJEWSKI – PRZYPOMNIANA ROZMOWA		14-15	
		16-17	 PAMIĘCI JERZEGO MICHOTKA (1921-1995)
PRZEKAŻ 1,5% PODATKU		18	
		19-21	 LEGENDARNI KAPŁANI DAWNYCH KRESÓW WSCHODNICH RP
Z PANTEONU LWOWSKICH UCZONYCH... PROFESOR ROMAN DZIEŚLEWSKI		22-23	
		24-27	 PAŁACE RODOWE DAWNEGO LWOWA
KLUBY PIŁKARSKIE NA KRESACH		28-30	

NASZE SPRAWY



Drodzy czytelnicy
z imieniu redakcji Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego
i Zarządu Oddziału Stołecznego TMLiKPW
z okazji świąt Wielkiej Nocy życzą dobrobytu i wielkiej miłości do wszystkiego, co żywe!
Niech niezmiennym towarzyszem będzie dobre zdrowie!
Niech życie będzie pełne światła i radości, szczerości i dobra!
Wesołych Świąt!

DRODZY CZYTELNICY LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO!

15 grudnia 2023 na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród IPN, przyznawanych za wybitne osiągnięcia w działalności na rzecz upamiętnienia dziedzictwa Kresów Wschodnich - SEMPER FIDELIS. Wśród laureatów była nasza organizacja społeczna – Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Gratulacje składamy na ręce prezesa Zarządu Głównego Adama Kiwackiego, który odebrał statuetkę. Chociaż trzeba przyznać, że gratulacje należą się każdemu członkowi Towarzystwa. Nagroda - to uznanie za 35-letnią pracę tysięcy członków wszystkich oddziałów, tych którzy zakładali Towarzystwo, tych których już z nami nie ma, tych którzy działają i poświęcają swój czas, czasem zdrowie dla sprawy ratowania dziedzictwa i zachowania pamięci o Lwowie, Kresach, o tej zapomnianej ziemi, pozostałej i przedzielonej pasem granicznym, o której nie mamy prawa zapomnieć!

Oto wkroczyliśmy w nowy 2024 rok i możemy przedstawić Państwu nowy numer Biuletynu. Gdy będziecie Państwo czytać te słowa wiosna już rozkwitnie kwieciami i zazieleni się trawa, ale praca nad każdym numerem Biuletynu zaczyna się o wiele szybciej. Już od początku roku zbieramy materiały i niestety bardzo smutne wiadomości też musimy Państwu przekazać. W styczniu 2024 roku pożegnaliśmy 2 wybitne postacie związane ze Lwowem i Kresami. W dzisiejszym numerze przedstawimy Państwu postać niezłomnego księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego i wybitnego reżysera, lwowianina Janusza Majewskiego. Wrócimy też do wydarzeń z 2023 roku i prześlemy Państwu relacje z XXXI Dni Lwowa oraz 35-lecia Oddziału Stołecznego TMLiKPW. W biuletynie znajdziecie Państwo też wiele niespodzianek: wywiady, wspomnienia, a także ciekawostki w stałej już rubryce sportowej. Życzymy miłej wiosennej lektury.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

W LISTOPADZIE WARSZAWA LWOWEM STOI



Foto: Asysta WP i Poczty Sztandarowe

Deszczowy, smutny listopad jesienią 2023 roku rozświetlony był Lwowem. Oprócz tradycyjnych corocznych Dni Lwowa organizowanych przez Oddział Stołeczny TMLiKPW, już tradycyjnie, wspólnie z Domem Spotkań z Historią pod patronatem Muzeum Niepodległości, byliśmy świadkami mnóstwa imprez poświęconych tematyce lwowskiej. Być może to zbieg okoliczności, a może staje się to dobrą tradycją. W listopadzie mogliśmy obejrzeć z bliska ponad czterechsetletnią figurę Jezusa Frasobliwego z lwowskiej kaplicy Boimów po zakończonej renowacji. Mogliśmy też obejrzeć na Zamku Królewskim wystawę „Geniusz Lwowa” przywiezioną z Lwowskiej Galerii Obrazów na czas wojny. W listopadzie odbyła się premiera filmu fabularnego „Zwyciężyć tyfus” przypominającego życie i działalność wybitnego polskiego uczonego profesora Rudolfa Weigla. Mogliśmy też pogratulować zespołowi Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa pięknego jubileuszu 65-lecia działalności i złożyć na ręce dyrektora teatru Pana Zbigniewa Chrzanowskiego gratulacje. Przedstawialiśmy Lwów we wszystkich radiowych programach. Były to zarówno jak krótkie pogadanki tak i godzinne programy.

XXXI Dni Lwowa też obfitowały w bogaty program. Uroczystości i Apel Poległych przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyły się w podniosłym duchu przy asyście honorowej żołnierzy Pułku Reprezentacyjnego Wojska

Polskiego, przy wsparciu żołnierzy Szkoły Podoficerskiej SONDA w Zegrzu. Poczty sztandarowe wystawiła SP 375 im. Orłąt Lwowskich i harcerska jednostka. Śnieg nie przeszkodził aby warszawiacy licznie przybyli w tym dniu na plac marszałka J. Piłsudskiego uczcić pamięć Obrońców Lwowa 1918 roku. Mszę św. w intencji Obrońców Lwowa celebrował kapelan Oddziału Stołecznego TMLiKPW ksiądz Ludwik Wierchołowski.

„Lwów po raz pierwszy” był tematem prelekcji Tomasza Kuby Kozłowskiego w Domu Spotkań z Historią, a także oprócz Lwowa odwiedziliśmy też Stanisławów podczas spotkania z autorami i pokazem filmu dokumentalnego „Tam był mi Raj”. Zakończyliśmy XXXI Dni Lwowa przedstawieniem „Sąd Ostateczny. Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej”. W ubiegłym roku spektakl cieszył się ogromną popularnością, więc postanowiliśmy tegoroczne Dni Lwowa zakończyć mocnym akcentem, przypominając jeszcze raz postać Karoliny Lanckorońskiej w 125 rocznicę jej urodzin. Przez okres trwania XXXI Dni Lwowa wszyscy chętni mogli zwiedzać wystawę Kresy i Bezkresy w Muzeum Niepodległości za symboliczną złotówkę.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym za pomoc w przygotowaniach XXXI Dni Lwowa.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



foto: Apel Poległych



Foto: Uroczystości prowadzi st. chor. A. Mazurkiewicz-Kulka



Foto: Poczet Sztandarowy OS TMLiKPW



Foto: Poseł M. Gosiewska wraz z Zarządem i Członkami O-S TMLiKPW



Foto: Mszę św. celebryje kapelan O-S TMLiKPW L. Wierchołowski



Foto: Wręczenie Złotej Odznki TMLiKPW dl ks. L. Wierchołowskiego



Foto: S. Stańczyk-Wojciechowicz i Ewa Makomaska wraz aktorami



Foto: W roli dziennikarza Jakub Kordas

35 LAT ODDZIAŁU STOŁECZNEGO TMLIKPW

16 grudnia 2023 r. Członkowie Oddziału Stołecznego TMLiKPW spotkali się w gościnnych progach Muzeum Niepodległości aby uczcić 35 lat swego istnienia. Choć dużo wody upłynęło od dnia gdy w dalekim 1988 roku w grudniowy dzień warszawscy lwowiacy założyli swój oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa. Na szczęście wśród nas są jeszcze Członkowie, którzy pamiętają ten dzień, gdy na pierwszym spotkaniu, gdzie były tłumy lwowskich głów, witał ich Jerzy Janicki lwowskim zaśpiewem.

Z tej okazji zostało odznaczonych wiele Członków odznakami 35-lecia TMLiKPW, a najbardziej zasłużeni, najstarsi Członkowie Oddziału Krzyżem Kresowym (odznaczenie ustanowione przez Zarząd Główny TMLiKPW

w 2023 r.). Medalami 35 lecia TMLiKPW zostały odznaczone organizacje ściśle współpracujące z naszym Oddziałem w Polsce i we Lwowie. Złote odznaki Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW otrzymały osoby najbardziej zaangażowane w pracę społeczną na rzecz Lwowa i Kresów.

Po uroczystości wręczenia odznaczeń artysta krakowskich scen Wojciech Habela wprowadził wszystkich zebranych w klimat przedwojennego Lwowa śpiewem, wierszami, anegdotami przedstawiającymi scenki z codziennego życia miasta. Na koniec w przedświątecznej atmosferze podzieliliśmy się opłatkiem i zjedliśmy świąteczną kolację, podczas której nie było końca wspomnieniom, rozmowom i nawiązaniom nowych znajomości.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Laureaci odznaki 35-lecia TMLiKPW



Cz. Obodzińska, E. Smutkova, B. Piotrowska



Rozmowy, rozmowy.



W imieniu Muzeum Niepodległości odnaczenie odbiera p. Krzysztof Bąkała



P. Alicja Kocan odbiera odznakę Krzyż Kresowy



Śpiewa Wojciech Habela



Laureaci Krzyża Kresowego.



Przemawia p. G. Dyląg, obok J. Streżyński



E. Lewak z odznaką 35-lecia TMLiKPW



W imieniu DSH odznakę odbiera TK Kozłowski



Odnaki Krzyż Kresowy, Medal 35-lecia TMLiKPW



W imieniu TMDKP ZABYTEK odnaczenie odbiera p. K. Rumiński

Załącznik do Uchwały nr 2/II/2023

HONOROWA ODZNAKA – LWOWSKI KRZYŻ KRESOWY

Alicja Kocan

Członek Zarządu O/S TMLiKPW

Współzałożycielka O/S TMLiKPW w grudniu 1988 r., kronikarz, redaktor Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, wielka społeczniczka, nadzwyczajna koleżanka, od samego początku istnienia Towarzystwa aż do dziś całym sercem oddana Lwowowi i Kresom

Genowefa Dyląg

Członek O/S TMLiKPW

Lwowianka, w Towarzystwie od 1989 r., społeczniczka, w latach wcześniejszych zaangażowana w organizację pomocy Polakom we Lwowie, pełniła wiele ważnych funkcji we władzach O/S

Stefania Pagórska

Członek O/S TMLiKPW

W Towarzystwie od 1989 r., wieloletni skarbnik Towarzystwa, zaangażowana w działalność społeczną, dopóki starczyło jej sił prowadziła kwesty na ratowanie cmentarzy lwowskich organizowane na Powązkach

Danuta Szydłowska

Członek O/S TMLiKPW

Za długoletnią działalność na rzecz Towarzystwa zarówno na szczeblu Oddziału Stołecznego jak i Zarządu Głównego

Józef Kaszczyszyn

Członek O/S TMLiKPW

Za długoletnią aktywność (od 34 lat), szczególnie w Klubie Podolan, będąc obdarzonym dobrym słuchem i głosem przez lata śpiewem uświetniał wiele naszych uroczystości

MEDAL 35 - LECIA TMLiKPW

Wojciech Habela

piewca Lwowa, aktor, scenarzysta i wykonawca własnych spektakli i recitali

Za wybitne zasługi w popularyzacji artystycznej tematyki Lwowa w twórczości artystycznej i współpracy z O/S

TMLiKPW przy organizacji wydarzeń rocznicowych

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Za upamiętnianie i upowszechnianie dziedzictwa historycznego Lwowa poprzez gromadzenie materiałów historycznych, muzealnych oraz niematerialnych przekazujących prawdę i legendę miasta nad Pełtwią oraz Kresów Wschodnich.

Polskie Towarzystwo Radiowe „Polskie Radio Lwów”

Za koordynowanie pomocy Polakom we Lwowie oraz ukraińskim ofiarom podczas wojny na Ukrainie oraz polskie audycje na falach eteru kierowane do Rodaków zamieszkałych we Lwowie i okolicach.

Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej

Zabytek we Lwowie

Za opiekę i renowację grobów na Janowskiej nekropolii we Lwowie

Janusz Balicki

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojennymi we Lwowie

Za opiekę nad grobami poległych w latach 1818-1920 polskich obrońców Lwowa oraz powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim

Dom Spotkań z Historią

Za wybitne zasługi w propagowaniu polskiej historii Lwowa i Kresów Wschodnich

Fundacja Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie

Za całokształt działań na rzecz popularyzacji kultury i tradycji kresowej oraz współpracę z O/S TMLiKPW przy tworzeniu „kolejowej” części ekspozycji skansenu „Mała Syberia”

ZŁOTA ODZNAKA TMLiKPW

Dariusz Puławski

Członek Zarządu O/S TMLiKPW

Za organizację pomocy dla Klasztoru Sióstr Niepokalanek

w Jazłowcu opiekujących się uchodźcami wojennymi oraz pozyskiwanie na ten cel środków finansowych w tym samochodu dostawczego

Marcin Rogoziński

Członek Zarządu O/S TMLiKPW

Za organizację pomocy dla Klasztoru Niepokalanek w Jazłowcu opiekujących się uchodźcami wojennymi oraz pomocy Polaków we Lwowie i wielkie zaangażowanie w bieżącą działalność Towarzystwa

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Wiceprezes O/S TMLiKPW

Za szczególne zaangażowanie i skuteczność w działaniu w realizacji wytyczonych celów Towarzystwa a szczególnie organizowanie konwojów z pomocą humanitarną dla Polaków we Lwowie i Jazłowcu, organizowanie zbiórek publicznych na renowację cmentarzy lwowskich, kierowanie redakcją czasopisma „Lwowski Biuletyn Informacyjny”, opracowywanie planów działania O/S

Marek Makuch

Prezes O/S TMLiKPW

Za wieloletnie kierowanie Towarzystwem, koordynację pracy Zarządu O/S TMLiKPW, oraz organizowanie wielu wydarzeń sportowych dla młodzieży polskiej z Kraju i Ukrainy

Jolanta Kępa

Dyrektor SP nr 375 im. Orłąt Lwowskich w Warszawie

Za zaangażowanie we współpracę szkoły z młodzieżą z O/S TMLiKPW, szczególnie przy organizacji Biegu Orłąt oraz kształtowanie młodzieży w poczuciu tradycji bohaterskich „Orłąt Lwowskich” patronów Szkoły.

Tomasz Kuba Kozłowski

Za wybitne zasługi w popularyzacji historii i dziedzictwa kulturowego Lwowa i Kresów Wschodnich

Krzysztof Gałeczki

Członek O/S TMLiKPW

Za szczególne zaangażowanie podczas zbiórek publicznych na renowację cmentarzy lwowskich na Cmentarzu Powązkowskim

Jerzy Przybylski

Komisja Rewizyjna O/S

Za wieloletnią aktywność społeczną i zaangażowanie w prace O/S TMLiKPW

Mirosław Szymański

Członek Zarządu TMLiKPW

Za zaangażowanie w bieżące sprawy Towarzystwa, oraz organizowanie ekspozycji kolejowej poświęconej deportacji Kresowian na Wschód na terenie Skansenu „Mała Syberia” w Kuklówce Radziejowickiej

Ks. Józef Wierzchołowski

Kapelan O/S TMLiKPW

Za wieloletnia posługę kapelana Oddziału Stołecznego i popularyzację tematyki Lwowa w pracy duszpasterskiej

ODZNAKA 35 LECIA TMLiKPW

Krystyna Zalewska

Członek O/S TMLiKPW

Za wieloletnie zaangażowanie na rzecz Towarzystwa i prowadzenie spraw administracyjnych i kasowych

Zyta Kościuk

Członek O/S TMLiKPW

Za długoletnią pracę społeczną a szczególnie ofiarność i opiekę nad przyjeżdżającymi na wypoczynek polskimi dziećmi ze Lwowa i Kresów (od 1989 r.)

Tadeusz Kurczyk

Członek O/S TMLiKPW

Za szczególne zaangażowanie w wieloletnim prowadzeniu byłego Klubu Lwowian (od 1989 r.)

Anna Orlicz

Członek O/S TMLiKPW

Za wieloletnie zaangażowanie w działalność Towarzystwa od 1989 r.

Anna Szałańska

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w działalność Klubu Stanisławowian, więźniarka obozu Auschwitz-Birkenau,

Jolanta Zbyszewska

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w czczeniu pamięci Kresowian pochodzących na cmentarzach warszawskich i ofiarnej działalności w byłym Klubie Stryjan

Henryka Szpak

Członek O/S TMLiKPW

Za wieloletnią pracę społeczną w obsłudze spraw biurowych Towarzystwa, członek od 1989 r.

Edward Kurkowski

Członek O/S TMLiKPW

Za wieloletnią aktywność społeczną i bezinteresowne świadczenie usług dekoracyjnych i plastycznych na rzecz Towarzystwa, członek od 1989 r.

Zbigniew Chmielowski

Członek O/S TMLiKPW

Za wieloletnią społeczną pracę w charakterze redaktora technicznego Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego

Zofia Pawłowska

Za działalność kolporterską Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, rozprowadzanie wydawnictw o tematyce lwowskiej wśród członków Towarzystwa

Agnieszka Bogucka

Prezes Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Za wieloletnie wsparcie finansowe w trudnym dla Towarzystwa okresie

Anna Mieszkowska

Publicystka, pisarka

Za popularyzację twórczości Mariana Hemara, wydawnictwa, audycje, podcasty.

Ewa Hollanek

Członek O/S TMLiKPW

Z aktywność społeczną w Towarzystwie od 1989 r.

Elżbieta Lewak

Członek O/S TMLiKPW

Za scenariusz spektaklu o Karolinie Lanckorońskiej i zaangażowanie w oprawę artystyczną podczas uroczy-

stości świątecznych

Luba Lewak

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w oprawę artystyczną uroczystości organizowanych przez Towarzystwo oraz za 50. letnią działalność artystyczną we Lwowskim Teatrze Ludowym krzewiącym kulturę polską we Lwowie i na Kresach

Teresa Dubiel

Członek O/S TMLiKPW

Za aktywność i zaangażowanie w prace społeczną.

Czesława Obodzińska

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Łukasz Jarochoński

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Elżbieta Smułkowa

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Maria Tarasiuk

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Barbara Piotrowska

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Anna Darczewska

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Jan Gromnicki

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

Andrzej Starek

Członek O/S TMLiKPW

Za zaangażowanie w pracę społeczną

JAGODA ŻARNOWIECKA

**HISTORYCZKA SZTUKI,
ABSOLWENTKA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
OPOWIADA DZIENNIKARCE ANNIE BARAŃSKIEJ
O SWOICH PRZODKACH – RODZINIE LONGCHAMPS DE BÉRIER.**



Anna Barańska: Twoi przodkowie pochodzą z Francji. Czy wiesz, co skłoniło ich do przeprowadzki do Lwowa?

Jagoda Żarnowiecka: Rzeczywiście, moja rodzina ze strony mamy ma francuskie korzenie. Moi przodkowie byli hugenotami, a powodem opuszczenia Francji stało się odwołanie przez króla Ludwika XIV edyktu nantejskiego, który zapewniał im możliwość wyznawania swojej wiary. Tak zaczęły się emigracyjne losy mojej rodziny. Niewiele wiemy o historii przodków z okresu francuskiego. Pierwszy z Longchampsów – Jan wyjechał z Francji i udał się do Wenecji, a następnie jego syn Franciszek urodzony około 1710 r., po ukończeniu studiów skierował się do Warszawy, gdzie został kapitanem gwardii królewskiej w czasach saskich i uzyskał potwierdzenie szlachectwa. Następnie Franciszek udał się do Lwowa. Zarówno po przyjeździe do Warszawy, jak i do Lwowa założył lożę masońską. Warto nadmienić, że bardzo szybko wrósł w środowisko polskie i zajmował znaczące stanowiska, aż do objęcia urzędu prezydenta Lwowa w 1777 r.

A.B.: Czy Twój dziadek - Jan, opowiada Ci o życiu przedwojennego Lwowa? Jeśli tak, czy mogłabyś przytoczyć wspomnienia swojego dziadka dotyczące codzienności lwowian tamtego okresu?

J.Ż.: Tak, oczywiście - opowieści o Lwowie do dziś przewijają się w różnych rozmowach. Jednak pragnę zaznaczyć, że wspomnienia mojego dziadka nigdy nie miały sentymentalnego charakteru i nie były naznaczone nadmierną tęsknotą za miastem w którym się wychowywał. Opowieści te są oparte na wciąż żywych wspomnieniach kilkunastoletniego chłopca, przytaczane często aby lepiej zrozumieć ówczesne czasy, poczuć atmosferę miasta oraz rodzinnego domu. Lwów w mojej świadomości pozostanie przede wszystkim miastem wielokulturowym i wielowyznaniowym (w mojej rodzinie również byli m. in. Ormianie), miejscem, w którym tętniło życie. To taka główna charakterystyka, która przychodzi mi na myśl. W opowieściach dziadka wspomnienia o przedwojennym Lwowie przeplatają się też z tymi z okresu

wojny. Przytoczę urywki niektórych z nich: niegdyś, będąc we Lwowie i idąc Wałami Hetmańskimi, dziadek pokazywał nam m.in. Kawiarnię Wiedeńską, w której dawniej spotykali się przedstawiciele wyższych sfer ówczesnego Lwowa oraz Odwach – budynek straży miejskiej i klasztor jezuitów. Dziadek opowiadał też o Krakidałach, czyli Placu Krakowskim, jako bardzo istotnym w czasie wojny miejscu, gdzie ludzie przynosili z domu rozmaite rzeczy i sprzedawali: budziki, zegarki, suknie, koszule. Polacy sprzedawali, a Rosjanie przychodzili kupować. Koszule nocne sprzedawane były jako suknie balowe, a zegarki czy budziki mogły działać jedynie przez chwilę – Rosjanie i tak je kupowali, bo to był dla nich szczyt marzeń. W pewnym okresie można było tu nabyć wódkę, w małych butelkach, a sprzedawca wołał cicho dla niepoznaki: „bimber, bimber, bimber” albo: „komu bękart, komu bękart, komu bękart”, albo: „bączek, bączek, bączek”, co mogło być niezrozumiałe dla ewentualnego policjanta niemieckiego. Wódka, choć rozcieńczana, cieszyła się dużym powodzeniem. Na Krakidały chodziła również krewna, która u rodziny dziadka, w ogrodzie, zostawiała dziecko w wózku i szła handlować. To był czasem jedyny sposób, by zarobić parę groszy. Dziadek wspominał również "ścianę śmierci". Tym określeniem nazywano drewnianą rotundę, w której jeździł motocyklista, w kółko, rozpędzał się do tego stopnia, że jechał po ścianie. Można go było obserwować z galeryjki. Dziadek raz usłyszał rozmowę dwóch przechodniów, gdy jeden mówił do drugiego: "Byłeś ty na tej ścianie śmierci?", "Byłem" i machnął ręką "Ale to nie warto: ani razu nie spadł". Takie to historie, niekiedy zabawne, kojarzą mi się ze Lwowem.

A.B.: Twój pradziadek - Roman Longchamps de Bérier był wybitnym prawnikiem oraz wykładowcą akademickim, a następnie ostatnim polskim rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. W czasach II RP była to jedna z najlepszych uczelni na terenie kraju. Czy chciałabyś przytoczyć wspomnienia rodzinne dotyczące tego okresu?

J.Ż.: Rzeczywiście, okres, o którym mówisz był okresem świetności Uniwersytetu. Jednak nasz rodzinny przekaz

zawsze dotyczył bardziej wspomnień rodzinnych. Uczeni dla osób z zewnątrz byli naukowcami - dla nas to krewni o których rozmawiamy jako o członkach rodziny.

A.B.: Udało mi się dotrzeć do informacji, że Twoja prababcia - Aniela wraz z najmłodszym synem - Janem pracowali w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym u Profesora R. Weigla. Czy mogłabyś powiedzieć coś więcej na ten temat?

J.Ż.: Praca w instytucie Weigla zapewniała Ausweis – legitymację, która podczas łapanek chroniła przed aresztowaniem i przed wywózką do Niemiec na roboty lub do obozu, a także zapewniała większe racje żywnościowe. Moja prababka, jak jej siostra oraz inne osoby była karmicielką wszy oraz preparatorką, natomiast dziadek – wówczas chłopiec, pracował w wytwórni szklanych przyrządów laboratoryjnych Mieczysława Szymańskiego, m. in. przy produkcji ampułek do szczepionek dla instytutu Weigla. Mało mówi się o postaci samego Weigla, jednak u nas w rodzinie wspomina się go jako człowieka który odegrał w czasie wojny nie mniej znaczącą rolę niż Oscar Schindler. W instytucie Weigla pracowało wiele osób z lwowskiej inteligencji i młodzieży akademickiej, w tym też kobiety, które straciły mężów i nie miały jak się utrzymać.

A.B.: Ofiarą mordu przeprowadzonego przez Niemców na profesorach lwowskich byli nie tylko wybitni uczeni, ale również ich rodziny. O Twoim pradziadku, Romanie Longchamps de Bérier napisano już wiele - dlatego chciałabym, byś powiedziała kim byli Bronisław, Zygmunt i Kazimierz, czyli bracia Twojego dziadka, którzy zostali zamordowani wraz z ojcem na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie w lipcu 1941 roku. Jacy byli, czym się zajmowali, jakie mieli plany na przyszłość - tak brutalnie zatraconą przez nazistów?

J.Ż.: Dziękuję za to pytanie. Chociaż o moim pradziadku Romanie wiele zostało napisane ze względu na jego dorobek naukowy, w naszej rodzinnej pamięci zawsze żywa będzie również ta, która dotyczy jego jako osoby i jego synów. Zanim odpowiem bezpośrednio na Twoje pytanie, wspomnę, że zachował się list, który mój pradziadek napisał do jednego z synów, niedługo po zdaniu przez niego matury i w czasie przygotowywania do podjęcia studiów. W głowie zawsze zostanie mi przewodnia myśl listu, a mianowicie to, by młody człowiek w momencie podjęcia ważnej życiowej decyzji, jaką jest wybór studiów, kierował się własnymi zainteresowaniami i upodobaniami i nieśpiesznie, spokojnie rozważył to, czym chciałby się zająć. Idąc za radą ojca, każdy z braci, łącznie

z moim dziadkiem obrał swoją ścieżkę naukową zgodną z własnymi preferencjami - później również moja mama, następnie moje rodzeństwo. Samodzielne decyzje zawsze były wartością u nas w domu. Tak więc najstarszy z braci mojego dziadka, 25-letni Broniek, w połowie studiów, po zdaniu egzaminu, który uważany był za jeden z trudniejszych zawiesił studia na prawie i ukończył rolnictwo. 23-letni Zygmunt prawie ukończył studia na kierunku leśnictwo na Politechnice Lwowskiej, 18-letni Kazimierz pragnął studiować architekturę oraz najmłodszy z braci – Jan (mój dziadek), już po wojnie, skończył studia na Wydziale Elektrycznym na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. I dalej: moja mama jest architektem, siostra geografem, brat socjologiem, a ja historykiem sztuki... Wspomnę jedynie, że pamięć o braciach mojego dziadka zazwyczaj wiązała się z ich tragiczną śmiercią, dopiero w dorosłości, dzięki zachowanym fotografiom i wspomnieniom dziadka, zaczęłam myśleć o ich życiu. Przed oczami mam uśmiechniętych, pełnych życia i fantazji młodych mężczyzn. Wszyscy uprawiali sporty: narty, siatkówkę, ping ponga, pływanie, taniec. Starsi jeździli konno. Kazimierz był harcerzem. Oczywiście, jak opowiada dziadek, w czasach młodości zdarzały się scysje, czy problemy z nauką; to była zwyczajna rodzina.

A.B.: Wiem, że bywałaś we Lwowie niejednokrotnie, biorąc udział w uroczystościach upamiętniających ofiary mordu profesorów lwowskich. Podejrzewam, że Lwów musi być dla Ciebie miastem wyjątkowym, a zarazem każda podróż bolesna.

J.Ż.: Byłam we Lwowie kilka razy, zazwyczaj właśnie z dziadkiem. Dwa wyjazdy miały dla mnie szczególne znaczenie. Pierwszy to ten, kiedy wraz z rodzeństwem i obecnym mężem mojej siostry pojechaliśmy do Lwowa z dziadkiem aby oprowadził nas po mieście. Nagraliśmy wówczas na dyktafon jego wspomnienia, odwiedziliśmy nawet dom jego dzieciństwa, do którego wpuściła nas obecnie mieszkająca tam rodzina. Drugi wyjazd rzeczywiście był bardzo bolesny – wiązał się z 70tą rocznicą mordu profesorów lwowskich. Wybrałam się wtedy do Lwowa na jej obchody wraz z grupą studentów. Na miejscu spotkałam się z rodziną. Tym razem wspólnie, poprzez wspomnienia, jakby na nowo przeżyliśmy tę tragedię. Miałam wrażenie, że mimo, że ja i moje rodzeństwo jesteśmy już przedstawicielami pokolenia kolejnego z rzędu, to konsekwencje tych strasznych wydarzeń w jakiś sposób nas również dotykają.

PAMIĘCI KSIĘDZA TADEUSZA ISAKOWICZA-ZALESKIEGO



9 stycznia 2024 roku wieku 67 lat zmarł ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski - duchowny katolicki obrządków ormiańskiego i łańciewskiego, duszpasterz osób niepełnosprawnych, współzałożyciel i prezes Fundacji im. Brata Alberta. O śmierci księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego jako pierwsze poinformowało w mediach społecznościowych Stowarzyszenie "Wspólnota i Pamięć". "Z ogromnym bólem i głębokim żalem informujemy, że dzisiaj o 8:00 rano w szpitalu w Chrzanowie zmarł po ciężkiej chorobie nasz ukochany Przyjaciel i członek honorowy Stowarzyszenia "Wspólnota i Pamięć" ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie..." - napisano.

Tadeusz Isakowicz-Zaleski urodził się 7 września 1956 roku w Krakowie, w rodzinie ormiańskiej. Jego ojcem był filolog Jan Zaleski, a matką polska Ormianka, polonistka Teresa Zaleska. Podczas nauki w liceum związał się z ruchem oazowym, a po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1975 r. - już jako kleryk - został powołany do odbycia służby wojskowej w Brzegu. Pod koniec lat 70., będąc w seminarium, współredagował podziemne pismo "Krzyż Nowohucki" oraz związał się z demokratyczną opozycją, m.in. za Studenckim Komitetem Solidarności, a następnie z podziemną Solidarnością. W latach 1981-1983 odbywał praktyki diakonatu w parafii w Chrzanowie, Rajczy i Krakowie-Woli Justowskiej. Świecenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1983 r. w Katedrze Wawelskiej z rąk kardynała Franciszka Macharskiego. Przez całe lata 80. XX wieku był represjonowany przez peerelowską Służbę Bezpieczeństwa. W 1985 r. został dwukrotnie ciężko pobity przez funkcjonariuszy SB, co zostało udokumentowane w filmie Macieja Gawlikowskiego "Zastraszyc księdza". W 1988 r. jako duszpasterz brał udział w strajku robotników w krakowskiej Hucie im. Lenina. W 2006 r. za działalność opozycyjną prezydent Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Był duszpasterzem Ormian w południowej Polsce. Tom wierszy, który wydał w 2006 roku, otwiera utwór "Dziedzictwo".

Napisał w nim: "Otrzymałem w spadku ormiańską duszę/lwowski akcent/kresowy patriotyzm/ukraińską tęsknotę za Bogiem". Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski mocno zaangażował się w działalność dobroczynną i pomoc niepełnosprawnym. Od 1979 r. był uczestnikiem Ruchu "Wiara i Światło", który skupiał osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół. Został duszpasterzem osób niepełnosprawnych. W 1987 r. wraz ze Stanisławem Pruszyńskim i Zofią Tetelowską założył Fundację im. Brata Alberta w małopolskich Radwanowicach, która zajmuje się pomocą osobom z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Duchowny współpracował z Anną Dymną. W ramach Fundacji im. Brata Alberta wspierał od połowy lat 90. XX wieku ośrodki dla dzieci niewidomych i ich rodzin, prowadzone przez Siostry Franciszkańki Służebniczki Krzyża w Skałacie Starym, Żytomierzu i Charkowie w Ukrainie. Od lutego 2020 r. zaangażowany był też w pomoc dla ukraińskich uchodźców przyjeżdżających do Polski.

Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania było ludobójstwo dokonane przez rząd turecki w 1915 r. na Ormianach i ludobójstwo dokonane przez OUN-UPA w czasie II wojny światowej na Kresach Wschodnich. W 2008 r. napisał książkę "Przemilczane ludobójstwo na Kresach". Kiedy w lipcu 2023 r. Konferencja Episkopatu Polski zorganizowała w Warszawie obchody 80. rocznicy rzezi wołyńskiej, podczas których przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki i arcybiskup większy kijowsko-halicki, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego Światosław Szewczuk podpisali wspólne oświadczenie "Przebaczenie i pojednanie", ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski nie przyjął zaproszenia na kościelne obchody. Wspólnie z rodzinami ofiar ludobójstwa wziął udział w proteście przed katedrą pw. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela, domagając się "godnego upamiętnienia ofiar do episkopatów w Polsce i Ukrainie".

Źródło: **RMF24/PAP**

JANUSZ MAJEWSKI – PRZYPOMNIANA ROZMOWA



W styczniu 2024 roku świat artystyczny pożegnał jednego z najwybitniejszych reżyserów polskiego filmu i teatru, scenarzystę, powieściopisarza, wykładowcę Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi (1969 -1991), rektora Warszawskiej Szkoły Filmowej (2012-2024), lwowianina - Janusza Majewskiego.

Swoje filmy tworzył z największą precyzją, oddając ogromne znaczenie szczegółom, dlatego często powracając do ich przeglądu spostrzegamy każdy kadr jako obraz doskonały. Na planie lubił pracować z wybraną, sprawdzoną ekipą aktorską między innymi: Markiem Konradem, Wiktorem Zborowskim, Arturem Żmijewskim, Sonią Bohosiewicz. Do wielu swoich filmów pisał scenariusze, a także ekranizował własne książki. Niekiedy pisał pod pseudonimem „Patrick G. Clark”, „G. J. Sandbarmay”. W większości książki Janusza Majewskiego miały charakter biograficzny, w które starał się wplatać wspomnienia z dzieciństwa, wspomnienia o Lwowie, swoim rodzinnym mieście – „Mała matura”. Czytając książki Janusza Majewskiego, obserwujemy codzienne życie przedwojennego i wojennego Lwowa, jego klimat. Powieści Janusza Majewskiego są pisane piękną polszczyzną, ze znajomością lwowskiego bałaku, lwowskiej kultury i znaczenia Lwowa w historii, a także znajomością lwowskiego półświatka kryminalnego – „Czarny Mercedes”, „Ryk kamiennego Lwa”, film „Sprawa Gorgonowej”.

W sierpniu 2016 roku miałam przyjemność poznać Janusza Majewskiego. Spotkaliśmy się w jego mieszkaniu przy ul. Bukowińskiej w Warszawie. Miał to być wywiad, a przerodził się w ciepłą, serdeczną rozmowę dwóch krajan. Pan Janusz opowiadał o Lwowie z tamtych lat, wspominał dzieciństwo, Lwów wojenny, ucieczkę rodziny ze Lwowa

w 1944 roku, a ja słuchałam pięknych opowieści pana Janusza wstawiając czasem kilka słów.

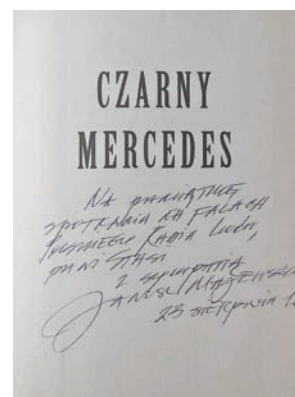
Janusz Majewski urodził się we Lwowie 5 sierpnia 1931 roku. Jeszcze przed wojną uczęszczał do Szkoły św. Marii Magdaleny. Po wkroczeniu Sowietów klasę trzeba było powtarzać, a lekcje miały być w jęz. ukraińskim. Po ukończeniu roku szkolnego i wydaniu świadectw zdarzyła się komiczna sytuacja gdy Janusz pokazał świadectwo matce. W świadectwie z góry na dół było wypisane „widminno”. Matka się przeraziła i bardzo zmartwiła, odczytawszy to jako niedostateczne, ale na szczęście szybko wszystko się wyjaśniło. Na zakończenie roku szkolnego rodzice prowadzili małego Janusza na wspaniałe lody do cukierni Zalewskiego. Gdy miał zapalenie migdałków wedle zaleceń ówczesnych lekarzy taką dolegliwość leczono lodami i to było najprzyjemniejsze lekarstwo, gdy przynoszono od Zalewskiego lody przeróżnych smaków oraz chciało się aby zapalenie trwało jak najdłużej.

Pierwszego spotkania z filmem pan Janusz Majewski nie pamiętał, ale przed Bożym Narodzeniem 1938 roku we Lwowie miała miejsce premiera „Królowy Śnieżki” W. Disneya. Małego chłopca urzekła atmosfera kina, gdzie podczas seansu filmowego wszyscy wspólnie przeżywają akcję, wspólnie się śmieją, płaczą, boją się w ciemności przy srebrnym ekranie. W sklepie z zabawkami na ulicy Legionów gdzie mógł godzinami stać i oglądać przepiękną wystawę, wypatrywał projektor, który potem dostał na Gwiazdkę i urządzał pokazy kolorowych obrazków z bajek dla kolegów i koleżanek. Podczas okupacji wraz z kuzynem skonstruowali epidiaskop i stworzyli a-la film z „Koziołka Matołka” Kornela

Makuszyńskiego, wycinając obrazki jako kadry. Czytanie czterech linijek zajmowało dość sporo czasu, oglądający się niecierpliwili i poganiaли: „Szybciej, szybciej”. Potem to zaniechali i urządzili teatr marionetek. Podczas bombardowań wojennych dużo czasu siedzieli w piwnicach. Tam mały Janusz przeczytał całą bibliotekę ojca i matki, a do szkoły chodził na tajne komplety. Najbardziej utkwiła w pamięci Wielkanoc 1944 roku. Po kilkugodzinnym bombardowaniu przez Sowietów po parceli tuż obok domu został ogromny lej a dom cudem ocalał. Gdy 20 kwietnia 1944 padła komórka AK ojciec Janusza przed południem przyszedł do domu i nakazał szybkie pakowanie do 4 waliz. Ponieważ był to dzień urodzin Hitlera, żołnierze po racji sznapsu przymykali na wiele rzeczy oko. Rodzinie udało się bezpiecznie wyjechać z miasta w ciężarówce pełnej beli materiału i dotrzeć do Przeworska gdzie proboszczem był wuj matki. Nie udało się wziąć ze sobą ulubionego projektora, gdyż wyjeżdżając mama rzekła: „Tam gdzie jedziemy nie ma prądu”. Późnym wieczorem dotarli szczęśliwie na plebanię i tam na kolację zjadł pierogi ruskie doprawione kminkiem, suto umaszczone masłem z cebulką. Smak tych pierogów zapamiętał na całe życie. Kminek był jego ulubioną przyprawą. I tu zaczęliśmy wspominać, że we Lwowie, Galicji, Czechach wszędzie do potraw tradycyjnie używa się kminek i gotuje się, dziś już zapomnianą, zupę kminkową, czy chleb z kminkiem. „To jest typowe dla tamtego obszaru. To są drobne sprawy, które łączą się w sieć wspomnień: smaki, zapachy, dźwięki które nas łączą z korzeniami. Wystarczy jeden sygnał i wszystko wraca” – wspominał Janusz Majewski.

Temat kulinarnego Lwowa nie mógł nas ominąć. Ten temat dla Janusza Majewskiego był bliski ponieważ jego wujostwo mieli restaurację naprzeciwko Politechniki na rogu ul. Leona Sapiechy i Śniadeckich gdzie często przebywał u wujka Fonsia (Alfonsa) i cioci (siostry ojca). Restauracja nazywała się „Masełko” po byłym właścicielu. Tam się stółowali profesorowie i studenci Politechniki. Miejsce słynęło z dobrej kuchni i obsługi. Mały Janusz znał restaurację „od kuchni” co potem zaowocowało w filmie „Zakłète rewiry”. Ciotka była bardzo dobrą osobą i zarządzała, że chleb i sos do potraw ma być za darmo, ale biedni studenci przychodzili tylko wyłącznie na darmowy chleb z sosem. Klimat tej restauracji był tradycyjny, przedwojenny, a dziś w tym miejscu istnieje pizzeria.

„Tworząc swoje filmy – wspominał Janusz Majewski - nie zdawałem sobie sprawy, że te filmy tworzą ciąg, które mają



wspólny mianownik, wspólny klimat, wspólną przestrzeń. Tamten obszar, tamten świat to było centrum kultury europejskiej, które było gdzieś pomiędzy Lwowem, Wiedniem, Krakowem i Budapesztem miało bardzo silne promieniowanie. Uniwersytet lwowski, Politechnika to były uniwersytety najwyższej klasy. Lwowska szkoła matematyczna słynna na cały świat wydała gigantów, uczonych, których prace są ważne i uznawane do dziś. Coś w tym było. Myślę, że tym czynnikiem, który spowodował, że to miasto było tak wyjątkowe, że tamten obszar był tak wyjątkowy to było pomieszanie narodów. Coś co dzisiaj wywołuje wściekłość wszelkich nacjonalistów, którzy się po prostu pienią na myśl, że istnieją jakieś związki ponadnarodowe. Był to model całej Europy bo te narodowości dały przykład jak można żyć, tworzyć w zgodzie. Miasto kwitło dzięki temu. Ten Lwów, do którego my wszyscy wracamy, który wspominaamy, który jest dla nas tak drogi, on wciąż żyje już coraz bardziej w wyobraźni, w pamięci niż w rzeczywistości. W rzeczywistości oczywiście żyją mury, ale duch starego Lwowa już gdzieś chyłkiem się przemyka. Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie. Duch uliczny, kawiarnie, wspaniałe lokale są. Mogę powiedzieć, że we Lwowie są lepsze restauracje i kawiarnie niż w Warszawie. Coś tam jeszcze zostało z tego ducha. Idę dzisiaj we Lwowie i wybieram potrawy, które gotowała moja mama. Na przykład wspomniane pierogi, sznycelki cielęce z marcheweczką, zapomniany kompot, zupy wszelkiego rodzaju i przypominają mi się smaki z dzieciństwa, ale w karcie to są już potrawy kuchni ukraińskiej”.

Na zakończenie naszej rozmowy Janusz Majewski pożegnał się tak prawdziwie po lwowsku słowami: **„Trzymajcie si mamy, bu si nie damy”**.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

ALICJA KOCAN

PAMIĘCI JERZEGO MICHOTKA (1921-1995)



*Jerzy Michotek
lwowski bard*

Piosenkarz, gitarzysta, autor tekstów piosenek, kompozytor, reżyser i aktor. Od wczesnego dzieciństwa do wybuchu wojny mieszkał we Lwowie. Kochał miasto całą pełnią swojej bogatej duszy i serca. Był wszędzie tam, gdzie była mowa o Lwowie a z nim razem była jego gitara, z którą się nigdy nie rozstawał. Pytany czy Lwów naprawdę był taki piękny, mówił: „ Był jeszcze piękniejszy”.

Fenomen wielokulturowego Lwowa – „ roześmianego miasta roześmianych ludzi”, gdzie nawet pociągi gwizdały wesoło, skończył się we wrześniu 1939 roku. Pociągi na północ od łagrów Syberii odjeżdżały ze zgrzytem łańcuchów i jękiem zesańców. Pobyt w więzieniu i w obozie w Workucie był gehenną. Dziewięćosobowe cele, roboty na mrozie poniżej 30 stopni. Przeżył. Z poharatanym kręgosłupem, odmrożeniami o kulach wracał z pobytu „na niedźwiedziach”. Nie lubił wspominać ran i upokorzeń odniesionych w czasie wojny.

W 1946 roku dotarł do kraju, ale już nie do Lwowa. Swoich krajan szukał w różnych krajach podczas licznych podróży. Najpierw w ruinach Warszawy szukał rodziny. Matka zmarła, ojciec niedługo później. Jerzy zaczął orga-

nizować sobie życie w kresowym Wrocławiu. Lwowska matura okazała się dobrą przepustką na polonistykę na Uniwersytecie. Już na uczelni kierował Teatrem Akademickim. W 1950 roku przeniósł się do stolicy. Dostał angaż w teatrze Syrena (1953-1961). W 1956 roku zadebiutował w filmie „Sprawa pilota Maresza”. Jako drugi pilot, za sterami samolotu, stał się rozpoznawalny w kraju. Doczekał się też głównej roli u Romana Załuskiego w „Wyjściu awaryjnym”. Publiczność tęskniła za zaśpiewem z utraconych Kresów, Wilna i Lwowa.

Z ekranu lwowskim bałakiem mógł zagadać dopiero w serialach: „Polskie drogi” (1976) oraz „Dom” (1980). W „Domu” zagrał prawie samego siebie - repatrianta wracającego do domu o kulach. W kraju śpiewał lwowskie pieśni, nawet arie, ale także jako pierwszy lansował kowbojskie ballady. W latach 70. zaangażował się w telewizji. Od 1973 roku był reżyserem programów rozrywkowych TVP a w 1974–1978 był zastępcą głównego reżysera TVP. Pisał scenariusze audycji i reżyserował programy estradowe i telewizyjne „Z wizytą u was” czy „Z najlepszymi życzeniami”.

Związał się też z Pagartem, mógł wtedy wyjeżdżać za granicę. Ruszał w świat z gitarą 22 razy, jeździł od USA po Mongolię. Koncertował od roku 1983 głównie dla Polonii. Wszędzie poszukiwał „roześmianego miasta”. Lwowiak z serca i duszy potrafił w strofach piosenki przedstawić ludzkie dramaty na zakrętach historii jak w „Balladzie o dziesięciu batiarach”. Jako pisarz debiutował książką „Tylko we Lwowie”. Był autorem pieśni poświęconych ukochanemu miastu Lwów. Za piękne „Lwowskie Madonny” dziękował artyście Papiież Polak Jan Paweł II.

Jerzy Michotek sercem pisał, nie piórem. Opisywał swoją polską, lwowską nostalgię. Gdzie brakowało mu prozy, tam pisał wierszem-słowami piosenki prostej, trafiającej do każdego. Był mistrzem śpiewnej lwowskiej mowy, używającej słów nie znanych współczesnej polszczyźnie. To właśnie dzięki niemu, ten polski fenomen- Lwów przetrwał i trwać będzie w pamięci i sercach przyszłych pokoleń Polaków.



Jerzy Michotek dzieli się opłatkiem z Alicją Kocan, Warszawa 17 grudnia 1990r.

leń Polaków.

Był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Lwowa. Jeszcze wcześniej był nieodłączną postacią zebrania „Koła Lwowiaków” zorganizowanych przez lwowianina Zbigniewa Grolla na Rynku Starego Miasta w lokalu staromiejskiego Oddziału PTTK w Warszawie w czasach, w których nie pozwolono mówić o Lwowie. Był również członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa we Wrocławiu oraz organizatorem pomocy dla Lwowa.

Zawsze brał udział w naszych uroczystościach świątecznych „Opłatek” i „Jajeczko Wielkanocne”. Wspominał dom rodzinny i mówił, że najbardziej lubił bakalie. Makagigi z miodu, maku i cukru. Nugaty z pianki zalanej wrzącym miodem i orzechami. Takich smaków i zapachów nie odnalazł już nigdy w dorosłym świecie.

W Muzeum Niepodległości – Kolekcji Leopolis brał udział w okolicznościowych wystawach. Spotykał się z przyjaciółmi rodem ze Lwowa, rozmawiał z harcerzami, szczególnie zapamiętaliśmy wystawę fotograficzną - Harcerze Lwowscy (1911- 1935). Wspaniałe fotografie z tamtych lat.

Muzeum Niepodległości- Kolekcja Leopolis Wystawa Fotograficzna Harcerze Lwowscy (1911-1935) Warszawa 23 marca 1992 roku. W środku Jerzy Michotek.

Bardzo serdeczny, energiczny całym sercem oddany miastu „Semper Fidelis”. Pozostawił po sobie piękne no-



Muzeum Niepodległości- Kolekcja Leopolis Wystawa Fotograficzna Harcerze Lwowscy (1911-1935) Warszawa 23 marca 1992 roku. W środku Jerzy Michotek

staligiczne piosenki, ballady i wiersze: „Testament”, „Moja ziemia”, „A może nie?”, „Łyczakowski Ślipunder” i wiele innych.

Pieśń „Łyczakowska Madonna”, do której napisał słowa i muzykę rozbrzmiewała w kościołach na uroczystościach podczas Dni Lwowa. Od dzieciństwa nosił w sercu słowa wyryte u wrót Cmentarza Łyczakowskiego „Tobie Polsko” i „Zawsze wierny”. Te dwa hasła stanowiły Jego życiowe credo.



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

ODDZIAŁ STOŁECZNY

KRS 0000114040

PRZEKAŻ

1,5%

PODATKU

Wspieramy:

- Renowację nagrobków na cmentarzach Lwowa i Ziemi Lwowskiej
- Osoby starsze, potrzebujące, samotne pochodzenia polskiego we Lwowie
- Polskie organizacje i szkoły we Lwowie

Kontakt

ul. Krakowskie Przedmieście 64/4
00-322 Warszawa
tel.: 22 299 11 46, 604 818 900
lwow.warszawa@gmail.com

lwow.warszawa.pl

LEGENDARNI KAPŁANI DAWNYCH KRESÓW WSCHODNICH RP

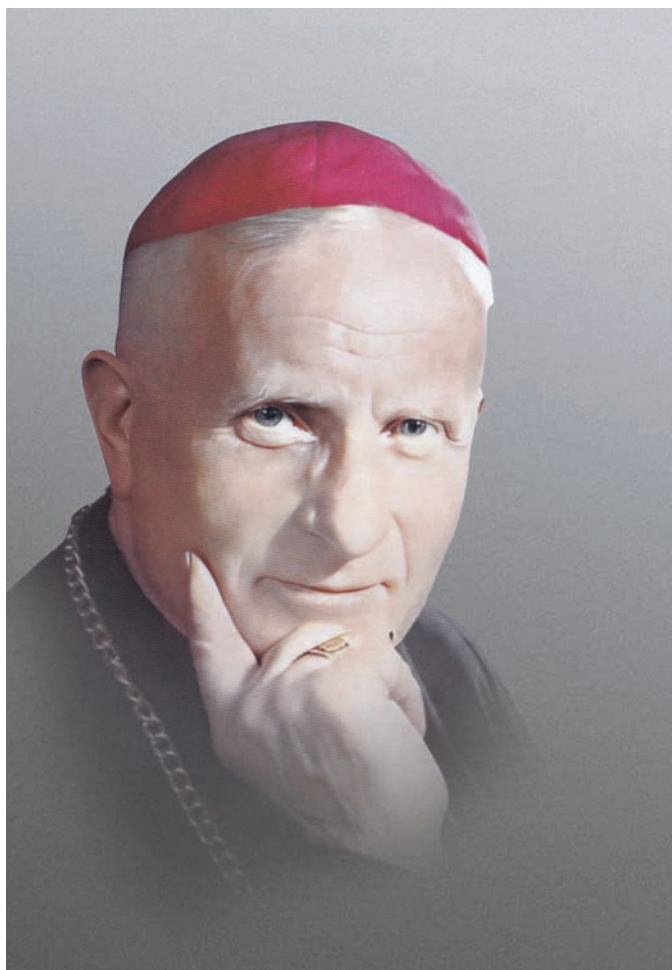
Instytut Śląski w Opolu wspólnie z Papieskim Fakultetem Teologicznym we Wrocławiu zorganizowały 13 grudnia 2023 roku w Grodźcu pod Opolem Konferencję Naukową poświęconą legendarnym kapłanom dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Historycy przedstawili sylwetki zasłużonych kapłanów, w tym dwóch biskupów Wincentego Urbana i Jana Olszańskiego.

Wybór miejsca konferencji nie był przypadkowy. Grodziec (w czasach niemieckich Grecz) to pochodząca z przełomu XIX/XX wieków t.zw. wieś fryderycjańska, jedna z tych, które miały zachęcić do osiedlania na słabo zaludnionych terenach wschodnich Niemiec, głównie na Śląsku Opolskim. Zamieszkali w niej Czesi i Niemcy. Po zakończeniu II wojny światowej Niemcy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich gospodarstw, w ich miejsce w czerwcu 1945 roku przybyli ekspatrianci wygnani z Kresów Wschodnich RP, mieszkańcy Biłki Szlacheckiej, leżącej pod Lwowem. Wraz z nimi przyjechał ostatni proboszcz ksiądz Wincenty Urban. Krótko z nimi przebywał, został wezwany do Wrocławia, ale we wdzięcznej pamięci swoich parafian pozostał na zawsze. W miejscowym kościele znajduje się tablica pamiątkowa upamiętniająca posługę kapłańską tu i na Kresach.

Z biegiem lat, głównie dzięki kapelanowi Związku Sybiraków w Polsce, jednocześnie proboszcza parafii w Grodźcu miejscowość stała się Sanktuarium polskich Sybiraków, tu przed ołtarzem Matki Boskiej Sybiraków i na pobliskiej Golgocie Syberyjskiej rozpoczynają się doroczne pielgrzymki zesłańców zmierzających do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Przyszły biskup wrocławski Wincenty Urban urodził się 13 lutego 1911 roku w Grodzisku Dolnym (pow. Leżajsk, woj. lwowskie) w wielodzietnej rodzinie Antoniego i Marii z domu Zaremba, prowadzili oni gospodarstwo rolne.

Po złożeniu z wyróżnieniem egzaminu dojrzałości w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku w 1931 roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym przy Wydziale Teologicznym



Biskup Wincenty Urban

Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1936 roku w katedrze lwowskiej z rąk księdza arcybiskupa Bolesława Twardowskiego. Pierwszą placówką duszpasterską były Sokolniki pod Lwowem, następnie Kamionka Strumiłowa i Biłka Szlachecka. Pełniąc obowiązki administratora parafii w latach okupacji sowieckiej i niemieckiej 1939 – 1945 w porozumieniu z Radą Główną Opiekuńczą, chroniąc miejscowe dzieci potrafił dla wielu z nich znaleźć bezpieczniejsze miejsce u polskich rodzin w Diecezji

Krakowskiej. Na terenie plebanii zbierał się miejscowy oddział samoobrony, chroniący Polaków przed ukraińskimi bandytami. Zabudowania gospodarcze były przejściowym schronieniem dla ukrywających się Żydów, zbiegów z podolskich gett.

Ekspatriowany wraz z parafianami w czerwcu 1945 roku przybył do Grodzca, mieszkańcy Biłki wraz z sobą przywieźli komplet kościelnego wyposażenia z stallami, sztandarami i naczyniami mszalnymi. W 1946 roku decyzją administratora apostolskiego Dolnego Śląska został skierowany do pracy w Archiwum i Muzeum Diecezjalnym we Wrocławiu. Zabezpieczył przejęte po Niemcach zbiory, nieustannie zabiegał o ich konserwację. Opracował katalog pozyskanych zbiorów oraz rejestry dokumentów. Z kierowanej przez siebie placówki uczynił wysokiej rangi placówkę naukową, dostępną dla wszystkich zainteresowanych naszą przeszłością.

25 października 1975 roku papież Jan XXIII mianował księdza Wiktora Urbana biskupem pomocniczym Archidiecezji Wrocławskiej. Uroczystościom koncelebracyjnym w Archikatedrze w archikatedrze św.



Biskup Jan Olszański

Jana Chrzyciela na Ostrowie Tumskim przewodniczył ksiądz prymas Stefan Wyszyński w towarzystwie arcybiskupa lwowskiego księdza Eugeniusza Baziaka. Była to pierwsza po II wojnie światowej konsekracja w Archidiecezji Wrocławskiej.

Nie ustawał biskup Wincenty Urban w badaniach naukowych imponujący jest jego dorobek, obejmuje ponad pięćset publikacji, wśród nich m. in. wielokrotnie wznawiane: „ Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939 – 1945”, „Na drodze zakonnego życia”, „Przygotowanie do życia zakonnego”.

Zmarł 13 grudnia 1983 roku. Został pochowany w krypcie Archikatedry Wrocławskiej.

Inne były losy księdza Jana Olszańskiego, od 1991 roku ordynariusza wielkiej Diecezji Kamieniecko – Podolskiej. Po ustaniu działań II wojny światowej pozostał w Ukraińskiej Republice, niewielu kapłanów tak postąpiło. Wystarczy wspomnieć, że przed 1939 roku na terenie archidiecezji lwowskiej było ponad 800 kapłanów, po 1945 roku tylko 22, wśród nich ksiądz Jan Olszański.

Urodził się 14 stycznia 1919 roku w Hucisku Brodzkim (pow. Brody, woj. tarnopolskie). Po ukończeniu Gimnazjum w Brodach w 1938 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lwowie. Studia już w warunkach konspiracyjnych ukończył w 1942 roku. Święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Bolesława Twardowskiego otrzymał w tym samym roku w katedrze lwowskiej. W latach 1942 – 1991 na terenach obecnej Ukrainy był duszpasterzem w następujących miejscowościach: Kaczanówka, Lwów, Gródek Podolski, Chmielnicki, Struga, Manikowce, Kitajgorod. Zmiany miejscowości związane były z represjami sowieckich władz, we wszelki możliwy sposób utrudniających działalność kapłana. W tym trudnym czasie konspiracyjnie wstąpił do Zgromadzenia Księża Marianów (MIC). Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku został pierwszym przewodniczącym Marianów w tym kraju. Był niezwykle kapłanem, w koszmarnych warunkach podejmował odległe podróże, łączył posługę kapłańską dorosłych z katechezą dzieci i młodzieży bezwzględnie zatruwanej komunistyczną ideologią.

16 stycznia 1991 roku papież Jan Paweł II nadał mu tytuł ordynariusza Diecezji Kamieniecko – Podolskiej. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu systematycznie wzrastała liczba kapłanów pracujących na tym terenie.

Przyczyniło się do tego utworzenie w 1991 roku Seminarium Duchownego W Gródku Podolskim, afiliowanym przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. W czasie jego pasterzowania wyremontowano lub odbudowano ponad sto kościołów i obiektów sakralnych. W kontaktach z wiernymi okazywał nadzwyczajną życzliwość i ujmującą wrażliwość na nękające ludzi kłopoty i trudności. W ocenie wszystkich, którzy z nim się spotkali uchodził za herosa, osobę świętą, bez reszty oddaną służbie Bogu i ludziom.

Zmarł 3 lutego 2003 roku. Uroczystościom pogrzebowym przewodził w Kamieńcu Podolskim ksiądz kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski. Trumnę z ciałem zmarłego złożono w Krypcie Najświętszego Sakramentu w Katedrze św. Piotra i św. Pawła w Kamieńcu Podolskim

W tekście wykorzystano materiały z Konferencji Naukowej Instytutu Śląskiego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, która miała miejsce 13 grudnia 2023 roku w Grodźcu.

Jerzy Duda



Katedra w Kamieńcu Podolskim



Kościół Wniebowzięcia NMP w Kamionce Strumiłowej

Z PANTEONU LWOWSKICH UCZONYCH...

PROFESOR ROMAN DZIEŚLEWSKI

Profesor Roman Dzieślewski, noszący do czasu zmiany nazwisko Zdzisławski, urodził się w roku 1863 w Tarnowie. Gimnazjum Realne ukończył z odznaczeniem w Jarosławiu, aby rozpocząć studia na Wydziale Maszyn Lwowskiej Szkoły Politechnicznej, późniejszej Politechniki. Ukończył je również z wyróżnieniem w roku 1883, będąc już wcześniej asystentem profesora geodezji Dominika Zbrożka, zajmując się głównie narzędziami mierniczymi. Opublikował w tym czasie w Przeglądzie Technicznym artykuł teoretyczno-dyskusyjny pt. „Kilka słów o węgielniczy zwierciadlanej”, odbywając równocześnie praktykę w przedsiębiorstwie budowlanym architekta Wincentego Rawskiego we Lwowie. Po rezygnacji z asystentury w mniej go interesującej dziedzinie i uzyskaniu stypendium Wydziału Krajowego, w latach 1864-1866 kontynuował dalsze studia w berlińskiej Akademii Górniczej oraz jako słuchacz, wykładów z dziedziny elektrotechniki w tamtejszej Politechnice, która to dziedzina stać się miała jego powołaniem. Przez pewien czas był bowiem również asystentem profesora elektrotechniki, dr A. Ślabego, pracował też jako wolontariusz w fabryce telegrafów G. Wehra w Berlinie a z kolei w fabryce maszyn i lokomotyw w Winterthur. Po powrocie do kraju, w lwowskich warsztatach metalurgicznych Rychnowskiego, którą to pracę przerwał mu powołanie do służby w austriackiej marynarce wojennej, pełniąc w niej w latach 1887-1889 służbę techniczną. Po jej ukończeniu był przez dwa lata „inżynierem budowlanym i maszynowym” w salinach Wieliczki, aby w roku 1891 zostać powołanym na stanowisko profesora nadzwyczajnego elektrotechniki Szkoły Politechnicznej - Politechniki Lwowskiej, której profesorem zwyczajnym został mianowany w roku 1895, jako pierwszy w kraju profesor tej specjalności. Zajęcia z elektrotechniki ogólnej prowadził bez przerwy ponad trzydzieści lat, do końca życia, jakkolwiek również przez lat



dwanaście z mechaniki technicznej na Wydziale Budowy Maszyn, wybierany wielokrotnie dziekanem a w latach 1901-1902 Rektorem Szkoły Politechnicznej. Jego praca i działalność na Politechnice zapisała się m.in. utworzeniem laboratoriów, nawet „Oddziału elektrotechnicznego”, na Wydziale Budowy Maszyn. Co ciekawe, szereg nazw w zakresie elektromechaniki jest jego autorstwa. Jakkolwiek

wielu polskich inżynierów tego pokolenia kształciło się na uczelniach zagranicznych, jednak umysłowość profesora, wiedza i sposoby jej przekazywania, powodowały że wykłady jego, szczególnie w dziedzinie mechaniki, cieszyły się wielkim powodzeniem słuchaczy. Jakkolwiek praca naukowa i dydaktyka były jego szczególnym powołaniem i zamiłowaniem, nie uchylał się nigdy od działalności społecznej, od roku 1880 w Towarzystwie Politechnicznym będąc jego sekretarzem i Członkiem Honorowym, dbając o jego działalność i rozwój. W latach 1901-1902 był posłem w Sejmie Krajowym, która to godność przysługiwała mu jako rektorowi Politechniki. Jako członek Rady Lwowa przez lat 16 zajmując się w niej licznymi problemami technicznymi, związanymi z działaniem m.in. gazowni, elektrowni, wodociągów ale i rzeźni, oraz własnym projektem organizacji Urzędu Budowlanego, kandydując nawet na stanowisko jego dyrektora. Szczególne zasługi położył jednak dla idei i realizacji pierwszej w Polsce elektryfikacji tramwajów miejskich, wówczas o napędzie konnym. W tym celu odbył szereg podróży zagranicznych, sporządzał memoranda i opublikował jej program w osobnym wydawnictwie. Doczekał się tego z okazji Wystawy Krajowej, co było obok ówczesnego prezydenta miasta również jego sukcesem jako eksperta w ogólnych kwestiach technicznych lecz również przez udział przy projektowaniu trakcji. Doświadczony w młodości trudnych warunków w jakich przychodziło żyć młodym pracownikom administracji miejskiej lecz i państwowym a także emerytom, szczególnie w czasach wojny światowej lecz także w pierwszych latach niepodległości, zaangażował się jako założyciel i prezes w działalność Stałej Delegacji Związku Pracowników Państwowych, podejmując starania o ich uposażenie i organizując różne formy wsparcia, a w szczególnie trudnych czasach także również wyżywienia. Doceniając dorobek naukowy oraz efekty działalności profesora Romana Dzieślewskiego zarówno dla kształcenia kadr uczonych i praktyków w dziedzinie elektryki, jak późniejszy prof. Gabriel Sokolnicki, Kazimierz Kopecki, Paweł Nowacki i wielu innych, Stowarzyszenie Elektryków Polskich podjęło na swoim kongresie w roku 2009 uchwałę o renowacji jego grobowca na Cmentarzu Łyczakowskim, mocno zaniedbanego, porośniętego trwale roślinnością. Inicjatywę profesora Politechniki Opolskiej Jerzego Hickiewicza, podjął Wydział Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Rzeszowskiej, przy poparciu Elektryków Wychowanków Politechniki Śląskiej, wobec przypadającej w roku 2013

rocznicy 150 urodzin profesora, a Stowarzyszenie Elektryków Polskich, którego Zarząd Główny jak i główny wykonawca przedsięwzięcia, Zarząd Oddziału Rzeszowskiego. Zorganizował on konferencję naukową mu poświęconą na Politechnice Rzeszowskiej, podczas której przypomniano także okoliczności i czas powstania lwowskiej Akademii Technicznej, przemianowanej w CK Szkołę Politechniczną a z czasem w Politechnikę Lwowską. Rok poświęcony pamięci profesora rozpoczęty konferencją, przebiegł uroczysto, w maju tego roku z okazji Dnia Elektryka w Tarnowie, zaś we wrześniu, po konferencji w Rzeszowie, wizytą na Politechnice Lwowskiej, z zwiedzaniem jego gabinetu i laboratorium z zachowanym częściowo urządzeniami oraz wspólnej z członkami jego rodziny spotkaniem przy jego grobie na Cmentarzu Łyczakowskim. Kolejne uroczystości i spotkania miały miejsce w Jarosławiu i Tarnowie, gdzie odsłonięta została tablica pamiątkowa na elewacji kamienicy rynkowej, należącej niegdyś do jego rodziny.

J. Gromnicki

Literatura: Roman Dzieślewski-pionier polskiego elektrotechnicznego szkolnictwa wyższego. Kurier Galicyjski, nr. 17 (189), 203; Hickiewicz J. Roman Dzieślewicz. Pierwszy polski profesor elektrotechniki i jego współpracownicy. Opole, 2014; Biuletyn Oddziału Tarnowskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, nr. 48. Tarnów, 2015.



ANTONI WILGUSIEWICZ

PAŁACE RODOWE DAWNEGO LWOWA

Pojęcie pałacu jest mało precyzyjne. Według Witolda Szolgini jest to okazała, reprezentacyjna budowla mieszkalna bez umocnień obronnych (czym się różni od zamku), a od XIX wieku pałac to również nazwa okazalszych gmachów urzędowych i użyteczności publicznej. Według tej definicji pałacem w Warszawie będą zarówno Łazienki Królewskie (a dokładnie Pałac Na Wodzie), jak też Pałac Kultury i Nauki. Również pojęcie braku umocnień obronnych jest nie w pełni adekwatne do rzeczywistości, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, gdzie ciągle niebezpieczeństwa wojenne wymusiły na właścicielach pałaców otaczanie ich fortyfikacjami (z włoskiego palazzo in fortezza), czego najlepszym przykładem jest leżący niedaleko Lwowa pałac (zamek?) w Podhorcach.

Jeśli chodzi o pałace miejskie, często były to kamienice o cechach rezydencjonalnych. I tak we Lwowie nawet król Jan Sobieski nie miał swego pałacu, a jedynie kamienicę, co prawda bardzo okazałą (Rynek nr 6), zwaną Kamienicą Królewską albo Małym Wawelem, dziś muzeum. Jako pałace z kolei określa się pobliskie budowle w tej samej wschodniej pierzei Rynku - pierwszą z nich jest tzw. Pałac Arcybiskupi „stary” (nr 9), dawna rezydencja arcybiskupów lwowskich obrządku łacińskiego. Często gościli w nim królowie polscy,



foto: Dom Biesiadeckiego 2, Lwów



foto: Pałac Siemieńskich. Lwów

z których jeden - Michał Korybut Wiśniowiecki - zmarł tu w roku 1673. Pałac podupadł po przeniesieniu się arcybiskupów do obecnie zajmowanej rezydencji przy ul. Czarnieckiego (Winniczenki) i po zmianach z 1845 roku (m.in. dobudowanie 3-ciego piętra) jest kamienicą czynszową.

Z okresu przedrozbiorowego pochodzi też pałac Lubomirskich (choć spotyka się też nazwę kamienica Lubomirskich), budowla powstała z przebudowy kilku kamienic na rogu Rynku i ulicy Ruskiej (Rynek nr 10). Do dawnej kamienicy Sapięhy dołączono w 1760 r. budynki wzdłuż ul. Ruskiej, które w jedną całość na zlecenie Stanisława Lubomirskiego połączył znany architekt Jan de Witte. Powstał w ten sposób pałac o ciekawej konstrukcji i bogatym wystroju barokowym, z attyką, lukarnami, a także alegorią sławy orężnej rodu Lubomirskich. Pałac był na tyle budowlą reprezentacyjną, że po zajęciu Lwowa Austriacy umieścili tu siedzibę gubernatora. Z końcem XIX wieku został wykupiony przez ukraińskie Towarzystwo Proswita na cele kulturalno-oświatowe. Obecnie mieści się tu Muzeum Mebli i Porcelany oraz punkty handlowe do obsługi głównie turystów.

We Lwowie znajdujemy jednakże co najmniej kilka pała-

ców w bardziej tradycyjnym znaczeniu tego słowa (budowli wolnostojących). Mieczysław Orłowicz w swym klasycznym przewodniku z 1925 roku wymienia następujące pałace jako siedziby rodów magnackich lub arystokratycznych: Biesiadeckich, Bielskich, Dzieduszyckich, Gołuchowskich, Jabłonowskich, Lubomirskich, Łozińskiego, Potockich, Sapiehów, Siemieńskich, a także określone przez niego jako pałacyki Wolańskich i Zamojskich.

Osobne miejsce zajmują pałace arcybiskupów, których jak wiadomo we Lwowie było aż trzech- rzymskokatolicki, grekokatolicki oraz ormiańsko-katolicki (przy czym w tym ostatnim wypadku pojęcie pałacu jest raczej umowne, podobnie jak w wypadku pałacu namiestników Galicji, kamienicy, do której przenieśli się oni po opuszczeniu pałacu Lubomirskich w 1821 roku.).

Jeśli chodzi o pałac Biesiadeckich, kojarzy się on raczej z niezwykle budowlą przy ul. Potockiego (ob. Generała Czuprynki) nr 50/52. Jak określają różni autorzy, jest to skrzyżowanie zamku krzyżowców z weneckim pałacem, a może po prostu renesansowym domem Julii w Weronie. Budowla ta powstała w roku 1901, a jej właścicielem w latach międzywojennych był znany bibliofil Franciszek Biesiadecki. Właściwy jednak pałac Biesiadeckich to budynek przy Placu Halickim nr 10, kolejno w posiadaniu rodów Bielskich, Potockich, Komorowskich i Biesiadeckich, a od 1888 roku w zarządzie gminy

miasta Lwowa- mieściła się tu Izba Przemysłowo-Handlowa i Wystawa Wyrobów Krajowej Produkcji. Jest to XVIII- wieczny pałac w stylu francuskim zwanym rocaille (resztki tego stylu zachowały się w dekoracjach fasady). Zachował się także na elewacji herb Korczak rodziny Komorowskich. Jest to jedyna zachowana w mieście typowa rezydencja magnacka z okresu przedrozbiorowego, obecnie własność Uniwersytetu Lwowskiego, który jednak z braku funduszy nie dokonuje niezbędnych remontów. Według aktualnych informacji prasowych budynek jest w takim stanie, że w każdej chwili może runąć; ostatnio jednak podano, że sponsor się znalazł.

Tego rodzaju rezydencji było we Lwowie więcej, jak np. pałac Jabłonowskich, wzniesiony w stylu barokowym przez słynnego hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Otoczony pięknym parkiem, w 1822 roku został nabyty przez władze austriackie i przerobiony na koszary z placem ćwiczeń w miejscu parku. Ostatecznie został zniszczony podczas II wojny światowej.

Pozostałe pałace lwowskie powstały już w okresie galicyjskim, a jeden z nich Bielskich w roku 1923. Mieści on obecnie Dom Nauczyciela, znany z tego, że jest siedzibą Polskiego Teatru Ludowego pod kierownictwem Zbigniewa Chrzanowskiego (ul. Kopernika 42).

Najbardziej znaną, reprezentacyjną siedzibą magnacką z tego okresu, wręcz jednym z symboli Lwowa jest pałac Po-



foto: Pałac Orłowskich ul. Piekarska, Lwów

tockich (ul. Kopernika 15). Inspirowany francuskimi budowłami z okresu renesansu, powstał on w obecnej formie w latach 1889-1890 i miał unaoczniać mieszkańcom Lwowa i Galicji znaczenie i potęgę rodu (architekt Julian Cybulski). Zdobiony różnego rodzaju reliefami, sztukateriami, malowidłami służy dziś jako Galeria Sztuki Europejskiej XIV-XVIII wieku- oddział pobliskiej Lwowskiej Galerii Sztuki. Funkcję tę uzupełnia dobudowany poprzecznie budynek Pałacu Sztuki, odbierany przez wielu jako przykry dysonans architektoniczny.

Główna siedziba Lwowskiej Galerii Sztuki mieści się w budynku przy ulicy Ossolińskich (Stefanyka) 3, określonym przez Orłowicza jako pałac Łozińskiego. Chodzi tu o Władysława Łozińskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, historyka i zbieracza dzieł sztuki. W 1914 roku miasto odkupiło ten budynek z pięknym salonem ozdobionym bogatą sztukaterią i żyrandolem (niegdyś należał on do Izabeli hr. Dzieduszyckiej). Od tej pory pod różnymi nazwami mieści on galerię sztuki. Na wprost pałacu mieściło się po drugiej stronie ulicy słynne lwowskie Ossolineum.

Przy ulicy Kopernika, nieco dalej od centrum pod numerem 40 kolejna rezydencja galicyjskiej magnaterii o dawnych

korzeniach, pałac Sapiehów. Powstał w 1868 roku, także w stylu francuskim, tyle że barokowym. Mieszkał tu m.in. książę Leon Sapieha, Marszałek Sejmu Galicyjskiego i założyciel kolei żelaznych w Galicji. W roku 1941 podczas niemieckich nalotów część budynku uległa zniszczeniu; obecnie mieści się tu lwowskie Towarzystwo Ochrony Zabytków.

Kolejnym pałacem wzniesionym w czasach galicyjskich przez znany i wpływowy ród jest pałac Gołuchowskich. Zlokalizowany przy ulicy Mickiewicza 16 (ob. Listopadowego Czynu) podaje się też adres Krasickich 1-w dużym parku, powstał w 1865 roku. Wiąże się on z postacią hr. Agenora Gołuchowskiego, namiestnika Galicji, ministra spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej. W okresie swojej świetności mieścił cenne zbiory sztuki europejskiej; obecnie użytkowany na cele szpitalne. O tym, że pojęcie pałacu jest płynne świadczy fakt, że pobliska rezydencja hr. Leona Pinińskiego, także namiestnika Galicji, przy ulicy Matejki, zbudowana w stylu neobarokowym jest określana jako willa.

Warto dodać, że główne posiadłości Gołuchowskich mieściły się nad Zbruczem, z siedzibą w Skale Podolskiej, gdzie na ruinach dawnego zamku w 1914 roku wybudowali



foto: Pałac Gołuchowskich, Lwów

swój pałac. Agenor hr. Gołuchowski miał we Lwowie pomnik naprzeciw budynku sejmowego (uniwersyteckiego), przy wejściu w główną aleję Ogrodu Jezuickiego.

Inny ród odgrywający ogromną rolę w czasach autonomii galicyjskiej to hrabiowie Badeni. Ich dom z 1850 roku, zwany też niekiedy pałacem, mieścił się przy ulicy Trzeciego Maja 6- mieszkał tu m.in. premier Austrii Kazimierz Badeni. Przed wojną jego potomek ofiarował budynek lwowskiemu Uniwersytetowi (obecnie biblioteka Uniwersytetu Medycznego). Na pierwszym piętrze zachowała się oryginalna dekoracja sztukatorska sufitu w stylu neorokokowym.

Znany powszechnie ród galicyjski to Dzieduszyccy, którzy swój pałac wzniesli na wschód od Starego Miasta, przy ulicy Kurkowej (ob. Łysenki 15/17). Powstał on w ostatnim ćwierćwieczu XIX w., także w stylu neorenesansowym. Mieścił cenne zbiory sztuki (budynek nr 15) oraz bogatą Bibliotekę Poturzycką (budynek nr 17), otoczony był parkiem z piękną roślinnością; mieściło się tu też do 1880 roku słynne Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich, potem przeniesione na obecną ul. Teatralną. Pałac przy ul. Kurkowej jest obecnie zajmowany na cele wojskowe.

Przy ulicy Piekarskiej, wiodącej do Cmentarza Łyczakowskiego mieści się wspaniały pałac Siemieńskich, znany też jako pałac Siemieńskich-Lewickich. Przebudowany z wcześniejszej willi w stylu francuskiego baroku (1873 rok) stanowi jedną z najbardziej reprezentacyjnych lwowskich rezydencji. Hrabia znany z zamiłowania do hodowli koni z boku pałacu nakazał też umieszczenie stajni i maneżu ozdobionych pięknymi rzeźbami końskich głów. Dziś mieści się tu szkoła specjalna z internatem.

Nieco dalej przy ulicy Piekarskiej 50 niezwykła budowla, nie wymieniona przez Mieczysława Orłowicza w jego przewodniku, mianowicie pałac hrabiów Turkuł-Comello. Odmiennie niż neorenesansowe i neobarokowe lwowskie pałace jest on zbudowany w stylu gotyku weneckiego około 1840 roku. Był w posiadaniu ojca słynnej przedwojennej Miss Polonia Zofii Batyckiej, od 1937 roku do dziś siedziba Akademii Weterynaryjnej. Aby docenić jego piękno należy obejrzeć go nie od strony ulicy Piekarskiej, a od strony ogrodu (elewacja frontowa).

Przy ulicy Piekarskiej (nr 13) znajduje się też budowla zwana pałacem Orłowskich, zbudowana w stylu neoklasycyzm z obszernym tarasem i attyką z rzeźbą Fortuny z 1814 roku. W latach międzywojennych mieściła się tu

siedziba spółki zajmującej się wydobyciem ropy naftowej na terenie Małopolski Wschodniej.

Podsumowując ten krótki przegląd lwowskich pałaców można z łatwością stwierdzić, że ich świetność wiąże się przede wszystkim z rozkwitem Lwowa jako stolicy Galicji. Bogate rody arystokratyczne, łącząc wysoki status materialny z prestiżem społecznym i znaczeniem politycznym starały się utwalić go w postaci wspaniałych rezydencji, nawiązujących przede wszystkim do wzorów francuskiego renesansu i baroku. Pojęcie pałacu jest przy tym płynne, gdyż bogatych rezydencji o wysokich walorach artystycznych było we Lwowie więcej. Niektóre z nich są w zależności od autora określane jako pałacyk, kamienica, willa itp. Ich stan zachowania jest oczywiście różny, ale biorąc pod uwagę dramatyczne losy miasta w XX stuleciu na ogół nienajgorszy. Dziś służąc różnym celom stanowią jeden z istotnych elementów historycznego dziedzictwa Lwowa, obok jego kościołów, cmentarzy, pomników świadcząc o bogatej i chwalebnej historii miasta *Semper Fidelis*.



foto: Pałac Turkuł-Comello, Lwów

KLUBY PIŁKARSKIE NA KRESACH

Kontynuujemy cykl przybliżania klubów działających we Lwowie (i nie tylko). Tym razem nie będziemy prezentować Państwu kolejnych klubów, a zajmiemy się tym co powoduje atmosferę na stadionie, czyli kibicami.

W świadomości kibiców istnieje wyidealizowany obraz przedwojennego futbolu, gdzie na trybunach jedynym prześlęstwem było „sędzia kalosz”. Zapewne przyczyniły się do tego np. piłkarskie migawki w niezwykle popularnym filmie „Vabank2”, gdy jeden z głównych bohaterów Duńczyk wita swojego kamrata granego przez Jana Machulskiego słowami „Kwinto na wolności”. Widzimy wtedy fragment meczu, gdy kibice ponaglają słowami piłkarzy by atakowali. Ów wyidealizowany obraz widoczny jest także na zdjęciach wspaniałego projektu przypominającego stare kluby znanego jako Retro-Liga.

W rzeczywistości było trochę inaczej. Osie konfliktów między kibicami przebiegały na różnych polach. Dlatego trzeba przypomnieć, iż II Rzeczpospolita nie była państwem jednorodnym. Na Śląsku i Pomorzu zamieszkiwała mniejszość niemiecka, Kresy to konglomerat narodowości polskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, a nawet czeskiej. W miastach poważną rolę w niektórych dziedzinach gospodarki odgrywała mniejszość żydowska. Do tego dochodziło różnicowanie polityczne. To wszystko przekładało się na relacje kibicowskie.

Wpływ na kibicowanie miały także relacje pomiędzy poszczególnymi narodowościami. Przypomnijmy tylko, że po tzw. Wielkiej Wojnie Polskę obowiązywały zobowiązania międzynarodowe w stosunku do mniejszości zamieszkujących terytorium II RP (tzw. Mały traktat wersalski). Napięcia spowodowane m.in., w kwestiach interpretowania zapisów tego dokumentu odnośnie do kwestii autonomii przenosiły się na boisko. Tutaj należy wspomnieć o dwóch takich największych starciach kibicowskich, gdy na Agrykoli w 1924 roku gościł wiedeński zespół „Hakoahu”. Zamieszki na tle narodowościowym między kibicami popierającymi endecję a wspierającymi kluby żydowskie miały szczególnie miejsce w niższych ligach.

Wystarczy wspomnieć o spotkaniach w Warszawie endeckiej „Korony” z żydowskim „Makabi” np. w 1926 roku kilkudziesięciu polskich chuliganów napadło na żydowskich widzów, tłukąc ich pałkami i obrzucając kamieniami. W 1930 r. po warszawskim meczu między „Jutrzną” a „Roburem” grupa kiboli napadła na graczy Jutrzn, bijąc ich laskami. Zdarzało się, że niezadowoleni kibic gospodarzy niszczyli taksówki, którymi przyjeżdżali goście lub obrzucali ich kamieniami.

Niechlubny prym wiedli w tym kibice dwóch kresowych klubów „Junaka” Drohobycz i „Kresów” Tarnopol. Sympatycy „Junaka” wywołali np. burdy w 1934 roku podczas spotkania derbowego z „Betarem” Drohobycz. Najgorszą opinię mieli kibice innego kresowego miasta: w czerwcu 1938 r. w Tarnopolu po meczu tamtejszych „Jehudy” i „Kresów” jeden z piłkarzy pchnął drugiego nożem. Ten incydent rozbudził narodowe emocje, „Jehuda” była bowiem zespołem żydowskim, a „Kresy” polskim. Następnego dnia Tarnopol pogrążył się w ekscesach antysemitycznych. Rozmiary pomeczowych zamieszek spowodowały interwencję Żydowskiego Koła Parlamentarnego. Wszczęto śledztwo, aresztowano ok. 30 osób.

Inny taki przypadek do mecz o mistrzostwo Polski w 1927 między „Wisłą” a 1 FC Katowitz. Według różnych źródeł spotkanie obejrzało od 15 tys. Do 25 tys. widzów. Z Krakowa przyjechało 1.000 gości. Po pierwszym голу dla Wisły Niemieccy kibice wbiegli na boisko z zamiarem złapania piłkarza, który strzelił bramkę. Gdy to im się nie udało pocięli nożami piłkę. Musieli interweniować kirasjerzy na koniach. Po drugiej bramce dla graczy z Krakowa kibice „Wisły” utworzyli kordon by chronić swoich piłkarzy. Taka eskorta chroniła piłkarzy aż do hotelu, zamieniając się w antyniemiecką manifestację. Według „Kuriera Poznańskiego” nastrój spotkania przeniósł się na ulice Katowic, gdzie rozgoryczeni Niemcy bili Polaków”.

Tutaj wspomnijmy tylko o zmaganiach pomiędzy „Wisłą” i „Cracovią” zwaną „świętą wojną”. „Wiśle” kibicowało mieszczaństwo sprzyjające prawicy, zaś „Cracovia” była bardziej liberalna. Co ciekawe, antagonizmy między tymi klubami były także podczas wojny. Kiedy w 1943 r. zorganizowano kon-

spiracyjne mistrzostwa Krakowa, niesłusznie podyktowany karny w finale z udziałem „Wisły” i „Cracovii”, na korzyść tej ostatniej, spowodował zamieszki i dotarły one do dzielnicy Podgórze. Ówczesny komendant SS Austriak Hans Mitschke (przed wojną gracz jednej z wiedeńskich drużyn) stwierdził „widać, że kibice sportowi są na całym świecie tacy sami”.

Podobna rywalizacja miała miejsce we Lwowie pomiędzy „Pogonią” a „Czarnymi”. Samo pojęcie „święta wojna” zrodziło się w Krakowie, ale nie na derbach polskich klubów. Pierwszy raz użyto go odnosząc się do spotkań między prawicowym, syjonistycznym „Makabi” Kraków a lewicową „Jutrzenką” Kraków, w której grał m.in. zdobywca pierwszej bramki dla Polski w maju 1922 r. Józef Klotz. Podobnie było w Warszawie, gdy spotykały się prawicowe „Makabi” z lewicową „Gwiazdą” np. w turnieju o Puchar „Naszego Przeglądu”. Wystarczy wspomnieć, że dziwnym trafem nieznani sprawcy spalili stadion żydowskiej „Hasmonei” Lwów. Zniszczono także stadiony „Czarnych” Lwów i „Ukrainy” Lwów.

Nie było łatwo kibicować poszczególnym klubom, gdzie krzyżowały się różne poglądy, a do tego dochodziły spory narodowościowe. Choć trzeba wspomnieć, że zarówno działa-

cze jak i kibice potrafili wznieść się ponad podziałami. Jedną z takich okazji były mecze z drużynami polskimi z zagranicy. I tak np. „Polonia” Warszawa grała z „Polonią” Karwina (listopad 1938) czy „Warszawianka” z „Gedanią” Gdańsk (marzec 1939 – przypomnę tylko, że Gdańsk wtedy był poza terytorium RP, choć związany był z nią np. unią celną). Co ciekawe takie mecze rozgrywano także w mniejszych miejscowościach np. „Warmia” Grajewo grała z pruskim FC Prostki.

Tutaj wspomnimy wyżej jeden z klubów z Kresów Południowych, jak czasem nazywano tereny Zaolzia. W listopadzie 1938 roku odbył się mecz meczu „Polonia” Warszawa – „Polonia” Karwina. Mecz towarzyskim z grającą w Pierwszej Lidze Państwowej „Polonią” Warszawa miał być okazją do manifestacji powrotu Zaolzia do Ojczyzny. Pierwsza połowa kończyła się sensacyjnym prowadzeniem Polonii Karwina 1-2, gdyż „gracze warszawscy byli nastawieni bardzo gościnnie” – czytamy w relacji „Przeglądu Sportowego”. Mecz obu „Polonii” ciekawie relacjonował ówczesny „Przegląd Sportowy”, który artykuł opatrzył sporo zdradzającym tytułem „Widownia Polonii zmienia zwyczaje dopingując gości”. Redaktor podkreślił, że po raz pierwszy zdarzył się fakt, iż na boisku przy-



Konwiktorskiej publiczność dopingowała nie swoich pupilów, a ich przeciwników. To najlepiej świadczy z jakim sercem przywitano sympatycznych piłkarzy z Zaolzia. Wprawdzie mecz zakończył się zwycięstwem „Polonii” Warszawa nad swoją imienniczką z Karwiny 6-3, jednakże sam mecz jest wart odnotowania w annałach polskiego sportu.

Czas zatem na krótkie podsumowanie. Przedwojenni kibice nie byli tak tolerancyjni, jak się mogło wydawać. W okresie II RP dochodziło do licznych konfliktów na trybunach zarówno na polu narodowościowym jak i w związku z sympatiami politycznymi klubów i ich sympatyków. Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej, gdy Polska w jej wyniku stała się państwem jednorodnym narodowościowo. Zmienił się charakter antagonizmów między sympatykami poszczególnych klubów.

Literatura

Robert Gawkowski, Przed wojną także byli piłkarscy kibole, Portal dzieje.pl, <https://dzieje.pl/aktualnosci/dr-gawkowski-przed-wojna-takze-byli-pilkarscy-kibole> (dostęp 28.12.2023).

Robert Gawkowski, Rozpolitykowany futbol II RP, Rzeczpospolita, <https://www.rp.pl/wydarzenia/art5135231-rozpolitykowany-futbol-ii-rp> (dostęp 28.12.2023).

Robert Gawkowski, Zadymiarze z międzywojnia, Rzeczpospolita.pl, <https://www.rp.pl/pilka-nozna/art14612991-zadymiarze-z-miedzywojnia> (dostęp 28.12.2023).

Rafał Natorski, Kibole w II Rzeczpospolitej, Portal WP, <https://facet.wp.pl/kibole-w-ii-rzeczpospolitej-6002229785851009a> (dostęp 28.12.2023).

Gus, 22

Robert Trzaska – samorządowiec, społecznik, członek Towarzystwa Miłośników Historii, działacz Stowarzyszenia „Warszawski Sport”. Miłośnik Kresów Wschodnich oraz Bałkanów. Jego ulubionymi miastami są Budapeszt i Lwów. Pasjonuje się historią II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-węgierskich, a także ówczesnej historii piłki nożnej, zwłaszcza w odniesieniu do Warszawy.



ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny**Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Nakład: 500 egzemplarzy

Organizacja Pożytku Publicznego (1,5%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46 +48 604 818 900

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com**Facebook TML /** www.lwow.warszawa.pl**Biuro czynne** środa 14-17**Nr konta:** 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przesyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

Foto obok i okładka: Były klasztor Benedyktynek we Lwowie



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

wiepodlega

W numerze wykorzystane zdjęcia www.facebook.com

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Foto: Były klasztor Benedykynek we Lwowie

www.lwow.warszawa.pl